№ 208. Kraków 11. Września — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał IV. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał IV., tj., na miesiące Październik, Listopad i Grudzień wynosi:*
w Krakowie . . . **złr. 4 kr.** —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . **złr. 5 kr. 20**
Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*
Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty. **Redakcya.**

Kraków 10 września.

W dodatku tygodniowym do Gazety Lwowskiéj z dnia 30go sierpnia r. b., ogłoszonym jest „*wykaz rocznego zarządu fundacyi Drohowyzkiéj hr. Stan. Skarbka.*“ Gdy powtórzenie go w całości w piśmie naszém jest ze względu na jego obszerność niepodobném, wyjmuiemy z niego ciekawsze przynajmniéj *daty*, dla postawienia czytelników w stanie, sądzenia o wadze i znaczeniu jednéj z celnych fundacyj w naszym kraju.

Na wstępie wspomnionego wyżéj „*wykazu rocznego*“ czytamy:

List fundacyjny hr. Stan. Skarbka, tyczący się majątku ofiarowanego na założenie Instytutu Ubogich i Sierót w Drohowyżu, zawiera w 10 ustępie postanowienie, że czynność zakładu corocznie podaną być ma do publicznéj wiadomości.

Jakkolwiek ten zakład dotychczas jeszcze nie wszedł w życie, zdaje się jednak stósowną, już teraz poniekąd uczynić zadość woli fundatora, ogłaszając rezultat zarządu majątku, na ów zakład przeznaczonego.

Hr. Skarbek zszedł z tego świata dnia 27 października 1848 r. i od tego czasu, aż do końca marca 1850 roku zajmował się książę Karol Jabłonowski, oznaczony pierwszym kuratorem fundacyi, administracyą całego majątku fundacyjnego; nie złożył jednak potąd z administarcyi swojéj porządnego rachunku, ale istnieje z czasów jego zarządu tylko sumaryczny wykaz, w którym wyszczególnione są według pojedynczych głównych kategoryj dochody i wydatki funduszu.

Autentyczny wykaz zarządu da się przeto dopiero uskutecznić od czasu, kiedy administracya majątku fundacyjnego przeszła prowizorycznie pod bezpośredni zarząd administracyi państwa, *jako władzy fundacyjnéj* tj. od 1 kwietnia 1850 r. przyczem na rok pierwszy administracyjny tj. na czas od 1 kwietnia 1850 roku, aż do końca marca 1851 r., dotychczasowe rezultaty rachunkowe służą za podstawę.

Z wykazu przeto na téj podstawie sporządzonego, pokazuje się:

1) Że dochód ogólny majątku na instytut Drohowyzki zapisanego wynosił złr. 189,239 kr. $39\frac{3}{4}$

2) Że wydatek ogólny na administracyą majątku powyższego wynosi . . . złr. 180,635 kr. $28\frac{2}{4}$

Że przeto czysty dochód na rzecz fundacyi Drohowyzkiéj wynosi . . złr. 8,604 kr. $11\frac{1}{4}$

Gdy wedle przypisku (***) czynsz dzierżawny z dóbr Żabie, niejest zaciągnięty na dochód wyżéj wykazany, z powodu, że niejest opłacony, gdy równie pensya ks. Karolowi Jabłonowskiemu, jako kuratorowi należąca się, niejest policzoną do wydatków, z powodu, że na rachunek dłużnego przez księcia czynszu z dóbr Żabie, tudzież dla niezłożonych jeszcze przez niego rachunków, jest zatrzymaną.

Gdy pensya księcia jako kuratora wynosi rocznie . . . . złr. 8000
Czynsz zaś dzierżawny przez niego z dóbr Żabie dłużny . . . . złr. 6500
Gdy przeto do dochodów z majątku doliczyć wypada rocznie summę złr. 6500
Do wydatków zaś na administracyą tegoż majątku rocznie summę . złr. 8000
Czysty dochód na rzecz fundacyi Drohowyzkiéj zmniejszy się rocz. o złr. 1500 i wynosić będzie tylko złr. 7104 kr. $11\frac{1}{4}$.

Bliższy przegląd szczególnych rubryk „*wykazu*“ przekonywa atoli, że cyfra powyższa „*czystego dochodu*“ nie może być uważaną za ostateczną;

Do dochodu albowiem ogólnego, wykazanego na . . . złr. 189,239 kr. $39\frac{3}{4}$
wchodzą zaległości dochodów z lat dwóch w summie . . . . . . złr. 11,066 kr. $58\frac{2}{4}$
Dochód więc *roczny*, redukuje się po ich strąceniu na . . . . . . złr. 178,172 kr. $41\frac{1}{4}$
Do wydatku zaś ogólnego, wykazanego na złr. 180,635 kr. $28\frac{2}{4}$
wchodzą zaległości wydatków z lat dawnych w summie . . . . . . złr. 31,227 kr. $9\frac{1}{2}$
Wydatek więc *roczny* redukuje się po ich strąceniu na . . . . złr. 149,408 kr. $19\frac{1}{4}$

Bilans więc *rocznego* dochodu i wydatku majątku fundacyi Drohowyzkiéj, po strąceniu z pierwszego i drugiego zaległości, będzie następujący:

Dochodu . . . złr. 178,172 kr. $41\frac{1}{4}$
Wydatku . . . złr. 149,408 kr. $19\frac{1}{2}$
Zostanie czystego dochodu na rzecz fundacyi złr. 28,764 kr. 22—
Z któréj to summy potrąciwszy przewyżkę pensyi kuratora na wydatku niezamieszczonéj, od czynszu z dóbr Żabie na dochodzie niezaciągniętego złr. 1500 kr. ——
Czysty *roczny* dochód majątku do fundacyi Drohowyzkiéj przywiązanego wyniesie . . . . złr. 27,264 kr. 22—

Z wykazu tego pokazuje się daléj:

2) Że dochody i wydatki administracyi teatrów niemieckiego i polskiego, z fundacyą hr, Skarbka połączonych, stanowią najgłówniejszą rubrykę i pierwszych i drugich.

Wydatki bowiem na teatr niem. i polski wspólnie wynoszą rocznie złr. 96,986 kr. $19\frac{2}{4}$
Dochody zaś z obu teatrów wynoszą razem rocznie złr. 76,099 kr, $1\frac{2}{4}$
Wydatki przeto na utrzymanie obu teatrów przenoszą dochody z nich płynące o złr. 20,887 kr. 18—

Z wykazu nareszcie tego pokazuje się nadto:

3) Że utrzymanie teatru niemieckiego kosztuje rocznie . . . złr. 45,900 kr. 19—
Dochód zaś z reprezentacyj niemiec. wynosi rocznie 35,366 „ 42—
Że przeto utrzymanie teatru niemieckiego kosztuje fundacyą o . . . . . . złr. 10,533 „ 37—
więcéj, aniżeli teatr ten czyni dochodu.
Że daléj dochód z reprezentacyi teatru polskiego wynosi rocznie złr. 30,596 kr. 32—
Koszta zaś utrzymania teatru polskiego że wynoszą rocznie . . . . . . złr. 29,818 „ 42—
Że przeto utrzymanie teatru polskiego przynosi fundacyi Drohowyzkiéj czystego dochodu rocznie . . . złr. 777 kr. 50—

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 9 września.

ω Dzienniki dzisiejsze nawet oppozycyjne jak *Ost deutsche Post* potwierdzają moje wam wczoraj nad pożyczką wyrzeczone zdanie. Podług niektorych w téj chwili niepozostaje jak 20 milionów do podpisania. *Reichszeitung* daje dość wyraźnie zrozumieć Izraelitom, że od ich w tym podpisie udziału, kwestya emancypacyi może zależeć. Mnie się zdaje, że rząd nie będzie potrzebował tego środka. Emancypacya żydów, jest rzeczą polityki i słuszności. Pożyczka jest rzeczą spekulacyi handlowéj, i jako taka wystarczy na przyciągnienie do siebie kapitałów.

Przyjęcie J. K. Mości królowéj pruskiéj przy Nussdorf na pokładzie parowego statku było świetne. Królowéj towarzyszyła arcyk. Zofia jéj siostra. Obie dostojne damy miały przy sobie liczną świtę. Cesarz i arcyksiążęta wyjechali na spotkanie na koniach. Po przywitaniu, damy wsiadły do powozu udając się do Schönbrunn. Cesarz wrócił do obozu przy Florisdorf, gdzie w namiocie noc przepędził. Królowa pruska zabawi tu dni kilka.

Panna Rachel wraca z Pesztu po jutrze, i wystąpi tu jeszcze w piątek i w sobotę w dwóch sztukach *Angelo* i *Valerie.* Dochód jednego z tych wieczorów jest przeznaczonym przez artystkę na ubogich.

Pan Merelli dyrektor opery włoskiéj, wielkie robi przygotowania na przyszłą teatralną porę. Prócz jch znajomych publiczności śpiewaków, jak pp. Debassini, Frascini, Ferri, wystąpi kilku nowych. Miedzy *prime* znajduje się panna Albertini, jedna z najlepszych śpiewaczek we Włoszech.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NATALIA.

(Dokończenie).

W domu, do którego przez swoję protektorkę przyprowadzona została panna Montolieu, ma poznać dopiero gospodarza, który niebył obecnym w téj chwili, w istocie jestto stryj Karola, którego ostatnia nieroztropność przyprowadziła ją do téj konieczności przyjęcia ofiarowanego schronienia. Pan de Sainville, potomek rodziny znamienitéj w kraju, opływający w dostatki, a przytém rządny, żyjący w odosobnieniu, niewzdychający do politycznego szermierstwa, umiejący się powściągnąć w téj namiętności zwykłéj ludziom wychodzącym z młodzieńczego wieku, i działalność męzkiéj woli puszczającym w zakres niezmierzonéj często ambicyi publicznego życia. Chociaż więc niepierwszéj już młodości, stryj Karola de Sainville, mógł zająć wyobraźnię płci pięknéj, może nie tak osobą, ile oryginalnością swego postępowania, przytém ciekawością zbadania jego tajonych uczuć i skłonności, bo mu oprócz majątku, o którym każdy był przekonany, przypisywano jakieś ukryte skarby serca, które on niby starannie przechowywał od epoki pierwszych młodzieńczych jeszcze jego skłonności, a których, śmierć zawczesna porywając i unosząc ze świata ulubiony jego przedmiot, małżeństwu jego podwakroć stawiła zapory. Był zatém jeszcze pan de Sainville bez wiedzy, bez starań się o to, celem podziwienia, a może i życzenia płci pięknéj w miejscu swego pobytu. Dla osób zaś takich, jak panna Dantin, z zachowaną pamięcią dawnych wieści krążących o nim w tém mieście, rozsiewanych przez osoby lubiące opowiadać, albo też tworzyć misterne domysły własnych wyobraźni, pan de Sainville z całym urokiem, jaki mógł dla niéj mieć dawniéj, został zawsze człowiekiem zdolnym być groźnym postrachem szczególniéj dla osób niedoświadczonych przy swoim wpływie i znaczeniu. — W napomnieniach w podawanych ostrożnościach, któremi udręczała pannę Montolieu, był on zawsze przedstawiany, jako najniebezpieczniejszy ze wszystkich.

Z takiém uprzedzeniem o nim, o jego dziwném postępowaniu, z wyobrażeniem o jego potężnéj władzy na umysły osób jego otaczających, o jego decydującym charakterze, panna Montolieu weszła w dom pana de Sainville, zbiegiem niezawisłych zupełnie od niéj wypadków. Niedziw więc, że poznanie takiego człowieka dla młodéj osoby mogło być pożądane, zapalało wyobraźnię dziewicy ciepłem południowego nieba i młodością rozognionéj. Osoby stanowiące jego zwyczajne towarzystwo, miała już poznać sposobność młoda bohaterka. Była to siostra pana de Sainvillę, która ją wyprowadziła z domu panny Dantin, i ciotka pana de Sainville, osoba w wieku, która niemając szczęścia zostać matką, skutkiem jednak poszanowania dla zdań swoich światłych i wieku, otrzymała od rodziny miano jakiegoś znaczenia religijnego, miano kanoniczki, która swoją prostotą, otwartością i wesołością swego charakteru, odrazu ujęła serce panny Montolieu. Czas nieobecności pana de Sainville, wystarczył siostrze jego do zapoznania panny Montolieu z ważniejszemi tajemnicami domowego życia — pokazując przygotowane dla niéj mieszkanie, opowiada jéj, niby od niechcenia poprzednie wypadki, zdarzone w rodzinie — kiedy opisywała portrety wiszące na ścianie i sprzęty tam się znajdujące, wyobraźnia młodéj osoby uderzona została wdziękiem dwóch młodych twarzy na portretach oddanych. Matka młodego pana de Sainville, dostrzegłszy zdumienie w twarzy dziewicy, zapytała się, który z tych dwóch portretów więcéj jéj się podoba? Panna Montolieu objawiła swoje zdanie, i dowiedziała się następnie, że oba te portrety były dwóch osób, o które kolejno starał się pan de Sainville, że ten, który ją więcéj zajmuje, jest portretem siostrzenicy kanoniczki, wychowanéj z nim razem i narzeczonéj — jedyne szczęście i cel najdroższych życzeń swéj ciotki. Osoba ta, była w istocie ujmujących wdzięków, którą pan de Sainville w młodości ubóstwiać się zdawał, a kiedy się już zbliżała epoka przeznaczona na ich pobranie się — on niemówiąc powodu, zdawał się termin odwlekać, i zobojętniał na myśl tego połączenia. Młoda osoba przywiedziona do rozpaczy, po długich bolesnych cierpieniach do grobu wtrącona została — równie jak pierwsza, którą przedstawia drugi portret. — Obie niewiasty w tym pokoju, dodała jeszcze, w smutkach swoich, na tym oto trójnogu klęczały do modliwy, i na tém łożu Bogu ducha oddały. — Ciotka, mówiła daléj siostra pana de Sainville, po stracie siostrzenicy, w nieutulonym zostaje żalu, z miejsc tych oddalić się już niepragnie — i w przypomnieniach swych szczęśliwych myśli, strojnych w świetne nadzieje, a późniéj najsroższych boleści mieszka i żyje odtąd razem z panem de Sainville, chociaż ten cios najsroższy, jaki dotknął w życiu jéj serce, jego oryginalności i obojętności przypisuje.

Tegoż samego jeszcze wieczora, panna Montolieu będąc z kanoniczką, tą szanowną osobą (którą również tak nazywać sobie pozwalamy), za powrotem pana de Sainville, z salonu zaprowadzona została do jego biblioteki, w któréj, jak uprzedziła ją protektorka, oczekuje na poznanie swego gościa młoda osoba, niecierpliwa i niespokojna, pragnąca poznać człowieka, o którym już tyle słyszała, wyobrażając go sobie zapewne inaczéj, może już podeszłego wiekiem, tém samém uderzona została jego powierzchownością, pełną męzkiéj jakiéjś piękności, przytém prostoty i grzeczności, które niemałe sprawiły na niéj wrażenie. — Stojąc przed ogniem komina szeroko płonącym, kiedy siostra jego po wprowadzeniu panny Montolieu wyszła, zostawując ich oboje, w słowach uprzejmych i stósownych powiedział jéj, że jako gospodarz, przyjmuje na siebie odpowiedzialność uprzyjemnienia jéj pobytu w swym domu, dla wynagrodzenia nierozwagi swego synowca, naznaczając jéj zarazem po stracie swego miejsca, zatrudnienie przebywania w salonie przy jego ciotce, która przy swoim wieku i ciągłym smutku ma potrzebę takiego towarzystwa. Panna Montolieu ucieszona niezawisłością swego położenia, w określeniu swoich stosunków w obcym domu, odeszła, zaraz do salonu, gdzie p. de Sainville wkrótce także przybył na herbatę. I po powtórzeniu tego samego swéj ciotce wszystkie osoby uradowane zostały z wzajemnych swoich stosunków, siostra pana de Sainville pracowała skrycie na zbliżenie chwili, w któréj miała oznajmić pannie Montolieu zamiar swojego syna, i przyprowadzić do skutku projektowane dla niéj zamęźcie z osobą, do któréj od pierwszego zaraz poznana uczuiła ona wstręt niewymowny, a przeciwnie w myślach swoich, popychana siłą swéj młodéj wyobraźni, całą potęgą duszy ku téj osobie która w domu całym stanowiła przedmiot rozmów, i względną uwagę ściągała wszystkich.

Młody pan de Sainvile po zdarzeniu zaszłem w ogrodzie panny Dantin, ogłasza swój wyjazd do Paryża — niepokazuje się przynajmniéj. — Matka może świadoma jego obecności, ale stryj zostaje w tém mniemaniu, że odjechał. Ciotka szczęśliwą jest z towarzystwa panny Montolieu, serce jéj napełnia się prawdziwém ku młodéj osobie uczuciem — często w rozmowach, kiedy zostają sami, w prostych i szczerych wyrazach daje jéj niby rady, przestrogi z swego doświadczenia nabyte, zachęcając do ostrożności; a w tych obrazach nacechowanych smutkiem ze wspomnień przeszłości, panna Montolieu zdaje się dostrzegać jako cień postrachu, osobę pana de Sainville, któréj nigdy przezorna roztropność ciotki niepozwala sobie zupełnie odsłonić, ani nazwiska wymówić; owszem zaprzeczać się stara, wnioskom, które młoda osoba zdaje się z jéj myśli wyciągać,

Berlin 8 września.

† Polityka dzienników niemieckich żyje okruchami, które im z stołu podróżujących, biesiadujących, obradujących monarchów i dyplomatów spadają. Nie mając przystępu do wielkiego areopagu wtajemniczonych i tajemnych radzców i sterników państw i społeczeństwa, dziennikarstwo niemieckie straciło wysokie stanowisko współdziałania politycznego i schodzi powoli na stanowisko prostego sprawozdawcy czyli raportera, jakim było przed rewolucyą. Mając zamknięte bezpośrednie zródło do czerpania autentycznych wiadomości, zmuszone jest podsłuchiwać u drzwi sal obradowych, w przedsionkach ministerstw, na bursach, w kawiarniach, na bruku, czy komu jakie słowo niedyskretne z ust nie wypadnie: z chwilwie pochwyconego snuje cały szereg domysłów i wniosków, poważny artykuł spieszy zapełniać szpalty dziennika jednego, drugiego i dziesiątego, aż wszystkie z kolei obiegnie; zapomniany, wraca po niejakim czasie w odmiennéj formie, i odbywa znów też samą pielgrzymkę, dopóki go w końcu albo znudzenie nie strawi, albo wewnętrzny fałsz nie roztoczy, albo bieg realnych wypadków nie pochłonie. Takim trybem żyje obecnie niemal całe dziennikarstwo niemieckie. Nawet tak zwanym dziennikom urzędowym i półurzędowym wrota istotnego stanu rzeczy zamknięte, zanim zamiar, będący przedmiotem narad i układów, nie dojrzeje i nie objawi się swiatu w kształcie memoryału rządowego, reskryptu ministeryalnego, rozkazu gabinetowego, lub w innym podobnym. Ztąd to pochodzi, że wszystkie ważniejsze kwestye wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki Niemiec, jako sprawa holsztyńska, wcielenie całéj Austryi do Rzeszy, wyłączenie z niéj prowincyj staropruskich i Poznańskiego, unia handlowa i celna, losy Zollvereinu, przyszłość floty niemieckiéj, kompetencya Bundestagu mięszania się do wewnętrznych spraw pojedynczych państw związkowych, organizacya kontyngensów wojskowych, reforma uniwersytetów, prawo drukowe itd. że wszystkie te kwestye, chociaż o nich dzienniki tyle już pisały i dotąd piszą, i tylekroć je już za ostatecznie rozstrzygnięte ogłaszały — dotychczas przecież nie wiadomo z pewnością, jak stoją? Żaden akt urzędowy dotąd o losie ich ostatecznym nie doniósł, donieść nie mógł, bo podobno żadna z rzeczonych kwestyj w radzie gabinetów i Bundestagu jeszcze nie dojrzała. Nawet świeżo zapadła w Bundestagu uchwała kompetencyi tegoż mięszania się do wewnętrznych spraw państw związkowych odnosi się, ile najnowszym doniesieniom wierzyć można, li do usunienia z konstytucyj pojedynczych państw związkowych tak zwanych „praw zasadniczych" (Grundrechte), czego zresztą państwa te już same w większéj części, bez wezwania ze strony Bundestagu, dopełniły. Lecz i mimo tego kompetencyą rzeczoną uważać trzeba za niemającą *de jure et de facto* gruntu pod sobą: *de jure*, bo nie w plenum, jak prawo w podobnych kwestyach każe, lecz tylko w ściślejszéj radzie Bundestagu, i niejednomyślnością, jak równie prawo wymaga, lecz tylko większością 12 głosów była uchwalona; *de facto*, bo zapewne ani Austrya ani Prusy do swoich spraw wewnętrznych Bundestagowi mięszać się nie dozwolą, ani Bawaryi i Hannowerowi, chcącym pozostać wewnątrz niezawisłemi, bundestag wojny nie wypowie, a reszta państw trzeciego rzędu, Reusse, Schleitze, Anhalty, Lippy itp. zawsze się stósowały do życzeń potężniejszych, i pożądanémby dla Niemiec było, aby całkiem zeszły z pola politycznego. Bundestagu uchwały będą zatém jak dawniéj tak i teraz tyle tylko miały znaczenia, ile im go dozwolą Austrya i Prusy, które dziś są wszystkiem. Znaczenia zaś tego przestrzegać będą rzeczone państwa w wszystkich tych razach, gdzie chodzić będzie o skierowanie materyalnych i moralnych sił związku ku jednemu celowi, który na wewnątrz leży w powstrzymaniu ducha rewolucyjnego i odjęciu mu wszelkich działających żywiołów, na zewnątrz w ubezpieczeniu Niemiec od inwazyi zagranicznéj, mianowicie zachodniéj. Pierwszy cel prawie osiągnięty. Zmiany polityczne i społeczne, które wywołała rewolucya, ustępują prawa i miejsca reformom historycznym. Reprezentacya ludowa przemienia się prawie wszędzie na stanową. Obroniciele tamtéj — organy demokratyczne, przygłuszone; organa konstytucyjne, blizkie skonania. Wpływ moralny na opinią publiczną, jakiego mu jeszcze prawa drukowe dozwalają, ustanie, skoro z Bundestagu wyjdzie prawo podobne, wspólne dla całych Niemiec. Tymczasem dla ukrócenia go wystarczą środki administracyjne, które już *Trewirską gazetę* złożyły w grobie, kolońską zmusiły do milczenia; elberfeldzkiéj, królewieckiéj, magdeburskiéj i wrocławskim podobną pogroziły przyszłością. Organa tutejsze stały się już bardzo potulne. Oppozycya ich wymierzona więcéj przeciw organom przeciwnéj farby, niż przeciw rządowi. Wzmoże ją jeszcze zapewne zwołanie Izb i dyskussya sejmowa. Ale to tylko przechodnia chwila, ostatni wybuch kończącego się życia. Rok bieżący ważnym się stanie w wewnętrznéj organizacyi Niemiec. On usposobi Niemcy, mianowicie Austryą i Prusy do przyjęcia w obronnym ze wszech stron obozie, zapowiadanej ciągle katastrofy 1852 roku. To drugi cel dzisiejszych zabiegów — terytoryalne i moralne bezpieczeństwo państw niemieckich. Któżby się zdziwił, że ku téj stronie spływają dziś wszystkie ich usiłowania? To kwestya życia i dla Niemiec.

Paryż 6 września.

δ Tego samego dnia, w którym pisałem mój list ostatni, wracając wieczorem z la Chapelle St. Denis, spostrzegłem ze 40 *sergents de ville*, udających się na passage Vialet, gdzie zwykle zajeżdżają Niemcy. Była to obława jaką nakazał prefekt policyi, na żądanie ambasadorów, a któréj użył rząd francuski, aby się pozbyć albo przerazić Niemców, których jest w Paryżu ze 100,000. Aresztowano około 250 osób, między innymi wielu Francuzów, a nawet podobno sekretarza Ledru-Rollina, który miał przybyć do Paryża, w celu uorganizowania komitetów zagranicznych, w oczekiwaniu bliskiéj rewolucyi tak wewnętrznéj jak zewnętrznéj. Dzienniki rządowe mówiły z tego powodu, że w Paryżu są komitety włoski, niemiecki i polski. Niemogę nic powiedzieć o pierwszych, bo niewiem; ale wiem zato dokładnie, że niema komitetu polskiego. Mierosławski i Mazurkiewicz, członkowie dawnéj centralizacyi, mieszkają cicho w Wersalu, trudniąc się dawaniem lekcyj; reszta jak wiadomo, wydaloną została do Anglii. Aresztowano jednocześnie oficyalistów administracyi dziennika *la Voix du Proscrit*, któréj jedna część mieszka w Paryżu, a druga w Saint Amand (Nord). W administracyi paryzkiéj, znaleziono p. Carré, sędziego kasacyjnego, a szwagra p. Anthonin, związanego z Ledru-Rollinem. P. Carré, aby odwrócić poszukiwania policyi, oświadczył, iż p. Anthonin mieszkał u niego. Ta fałszywa deklaracya ma stać się powodem, że p. Carré oddanym zostanie pod sąd dyscyplinarny sądu, do którego należy. Dzienniki rządowe głoszą, iż pochwycone papiery mają być bardzo kompromitujące, i dowodzić istnienia spisku francusko-niemieckiego. Okaże to sąd. Natcraz, wielki jest rejwach między Niemcami, którzy w Paryżu mają wiele kawiarni, opatrzonych w dzienniki niemieckie. Są to pospolicie robotnicy i kupczyki, którzy oddają się w dzień różnym zawodom, a którzy wieczorem lubią mówić o polityce.

Pod wpływem aresztowań, odbyło się drugie posiedzenie komisyi prorogacyjnéj. Podane przez rząd szczegóły o odkrytym spisku, zatrwożyły niektórych członków. Żądali oni, aby komisya nakazała raz na zawsze swym członkom najgłębszą tajemnicę o tém, co się dzieje na jej posiedzeniach; ale żądanie nie zostało przyjęte, w zamiarze nietrwożenia kraju, który z nakazania tajemnicy wyprowadziłby alarmujące wnioski. Kilku członków powstało silnie na tolerancyą, jaką lord Palmerston okazuje dla emigrantów bawiących w Londynie; chciano żądać od Barocha, aby w tym celu przesłał notę do lorda Palmerstona, ale wstrzymano się od tego kroku na przełożenie jenerała Changarnier, który przypomniał, że Anglia niejest Francyą, i że w Anglii wolność indywidualna jest dobrodziejstwem, którego używają wszyscy. Jenerał mógł być dodać, że Anglia, chociaż jest tolerantką, niezostawia emigrantów bez dozoru. Rząd angielski ma prawo otwierania listów, którego niema rząd francuski. Rząd angielski zresztą utrzymuje między emigrantami szpiegów. Komisya prorogacyjna trudniła się także istnieniem komisyi dozorczéj republikanckiéj. Dano objaśnienie, że rząd chciał ją poszukiwać, jako zgromadzenie nielegalne, że aby uniknąć poszukiwań, komisya dozorcza zbierała się w sali konferencyjnéj Zgromadzenia narodowego, lecz że kwestorowie nakazali zamknąć salę, zostawiając tylko otwartą czytelnią i bibliotekę. Członkowie komisyi dozorczéj oświadczają dziś w dziennikach, że nikt im niemoże wzbronić zebrania się, i że nadal zbierać się będą w bibliotece. Dodają także, że cała opozycya republikańska zebrała się wczoraj przy ulicy Richelieu. Komisya prorogacyjna odroczyła posiedzenie do 18go t. m. Zeszła się ona nielicznie. Na 44 członków przybyło tylko 22.

Sesye rad departamentowych są bliskie końca. 76 rad oświadczyło się za rewizyą konstytucyi, ale całkowitą i legalną; 4 przeciw rewizyi; 2 wstrzymały się, a decyzyi trzech jeszcze niedostaje. Jest to dla rewizyonistów wyższe zwycięztwo niż to, które otrzymali w radach obwodowych, albowiem w tych ostatnich na 362, oświadczyło się tylko 152, 15 przeciw, a reszta niechciała się trudnić polityką. Dwie rady oświadczyły się bez ogródki za przywróceniem formy monarchicznéj. Leon Faucher nie skasował tych oświadczeń, pomimo, że były zuchwale niekonstytucyjne. Rząd L. Napoleona dał po raz drugi radom miejscowym moc, brania udziału w polityce i wywierania ciśnienia na Izbę; wszelako, jak dotąd, wznowienie nie okazało się bardzo szczęśliwe. Było to naśladowanie Anglii, ale angielskie *general quarter sessions*, jeżeli czynią życzenia polityczne, czynią je mało znaczące a nie konstytucyjne, do których radom miejscowym niedostaje światła. We Francyi, radzcy departamentowi odbierali zwykle hasło postępowania z Paryża, od reprezentantów i naczelników partyj; bo sami niebyli wstanie ocenić sytuacyi. Ostatecznie, oświadczenia rad departamentowych obracają się na korzyść rojalistów a nie elizeistów, bo dla L. Napoleona tylko rewizya cząstkowa byłaby korzystna. Wyłożył to loicznie Lamartine na radzie departamentowéj w Macon. W mowie drugiéj, którą podał *le Pays*, wykazał on, że monarchia była niepodobna we Francyi, że tradycya cesarska była niemoralna i upadlająca dla kraju; osłonił zręcznie osobę L. Napoleona, a potępił jego system dynastyczny, bronił rewizyi cząstkowéj i dał do zrozumienia, że przychyli się do przedłużenia jego władzy, skoro głosowanie powszechne przywróci. Rozumowanie Lamartina zgadzało się z dawną polityką elizejską, która była za rewizyą cząstkową, ale L. Napoleon musiał przyjąć nałożoną sobie rewizyą całkowitą, przekonany, że przy obawie konserwatorów, większą z niéj wyciągnie korzyść, niż z utrzymania nienaruszalności konstytucyi.

U p. Molé, w Champlatreux, odbyła się narada fusionistów, na któréj znajdowali się między innemi Guizot i Berryer. Uchwalono popierać projekt elekcyj cząstkowych, a wstrzymano się względem wyboru kandydata na prezydenta Rzeczypospolitéj. Jako opinią Guizota, należy uważać list ogłoszony w *Times*, o rozmowie w Claremont nad kandydaturą ks. Joinvilla. Guizot, który z *Timesem* miał zawsze ścisłe stosunki, utrzymuje w tym liście, że ks. Nemours zaprzeczył listowi p. Roger (du Nord), i że ks. Joinville niezdecydował się dotąd, czy przyjmie ofiarowaną sobie kandydaturę. List *Timesa* ogłosił *Journal des Débats*, załączając artykuł, który wzięto za cofnięcie kandydatury ks. Joinvilla. Na to wszystko powstał w silnych wyrazach *l'Ordre*, zaprzeczając podanie o rozmowie w Claremont, i broniąc prawdy listu p. Roger (du Nord). Z tego wszystkiego się pokazuje, że *Journal des Débats* dzieli opinią dawnych ministrów Ludwika-Filipa, którzy są przeciwni kandydaturze ks. Joinvilla, a których dlatego w Claremont źle przyjęto; a *l'Ordre* dzieli opinią orleanistów, którzy należeli do opozycyi za Ludwika-Filipa, a w których dziś familia orleańska nazwana *katastrofą*, więcéj ufności pokłada. Godném jest uwagi, że wszyscy ostatni ministrowie Ludwika-Filipa, należą do partyi skojarzenia (fusion), i że tylko ze skojarzenia wyprowadzają nadzieję dla hrabiego Paryża. Bardzo więc wnosić można, że *Journal des Débats*, jeżeli niejest w partyi skojarzenia, to dzieli jej opinie. *Journal des Débats* głosi, że niewidzi pola ni dla kandydatury L. Napoleona, ni dla kandydatury księcia Joinvilla. Prywatne zaś podania donoszą, że życzy sobie jenerała Changarniera, jako rodzaju Monka. Otóż, dość czytać *Messager de l'Assemblée* aby się przekonać, że Changarnier jest przeciw kandytaturze ks. Joinvilla i że skłania się do skojarzenia, tojest wykłada, że monarchia może tylko powrócić do Francyi w skutek zlania się dwóch dynastyj. Changarnier może się więc stać z łatwością kandydatem dwóch partyj monarchicznych, i zebrać pod swe sztandary wszystkie głosy konserwatorskie.

W ogóle, opinia publiczna uznaje że ubieganie się ks. Joinvilla o prezydencyą, byłoby dla niego ubliżeniem, że kandydatura jego jest niepodobną. *L'Ordre* broni jéj jednak ciągle i gorąco; kiedy *l'Univers*, z obawy liberalnéj i toleranckiéj polityki familii orleańskiéj, upiera się zawsze w obronie L. Napoleona. Mówią że Thiers, który miał przybyć wczoraj do Paryża, odstępuje kandydatury ks. Joinvilla i skłania się do polityki rewizyjnéj, z któréj ma wyjść ostateczny kandydat. Mówią iż L. Napoleon skłania się ze swéj strony stanowczo do poprawienia prawa z dnia 31 maja, przeciwko któremu *Constitutionnel* dziś nowy artykuł wymierzył. Wszystkie konserwatorskie dzienniki wzbijają abnegacyą L. Napoleona, zachęcając go aby się nie przedstawiał na kandydata. Francis. Nettement, redaktor dziennika departamentu Somme, *Ami de l'Ordre*, a

---

— oddala posądzenie — lęka się prawie sama nabyć tego przekonania, że o nim mówiła. Wszystko to zastanawiając, dziwiąc p. Montolieu, myśli jéj prowadzi zawsze do tego przedmiotu, utwierdzając ją w postanowieniu, niby słusznéj konieczności usiłowania, rozwikłać tę tajemnicę. Pan de Sainville zwykle wieczory w towarzystwie ciotki i siostry w salonie przepędzał, przez całą tedy zimę ciągnęły się obserwacye panny Montolieu. Z ułożenia jego, z rozmów, starała się ona wnioskować, z początku może niedomyślając się wcale, gdzie ją obserwacye takie mogą zaprowadzić — przy stoliku wieczorem siedząc przy robocie, oczy często zwracała na p. de Sainville, który w rozmowie swéj, uderzał zawsze jéj umysł wyższością zdań swoich i mocą charakteru. Z swojéj strony siostra pana de Sainville pracowała dla syna, układała projekta, chciała uwikłać brata w widoki polityczne, skłonić go do przyjęcia godności deputowanego, i o to z przyjaciołką swoją miewała narady, które spowodowały zaniechane wizyty, i pobyt kilkudniowy w sąsiedztwie domu całego. Myśli na dobroczynne, miłosierne uczynki, pomagają intrydze, na które przyzwala, podaje nawet projekta sam pan de Sainville. — Z nadejściem wiosny, w domu jego, urządzoną została, i odbyła się loterya na zakład dobroczynny miasta, do czego należeli zamożniejsi i przedniesi obywatele okręgu, urzędnicy; podług planu siostry, celem pozyskania głosów na przyszłych elekcyach dla p. de Sainville, w indywidualnych zaś jego rachubach, środkiem otworzenia zabawy dla p. Montolieu, jako też wszystko, uroczystością wiejską, tańcami w ogrodzie skończyło się. To posunęło już daléj uczucie panny Montolieu, zbliżyło niepostrzeżenie dwa te przeciwne charaktery i ich miłość.

Na tém zawiesim osnowę, całą treść romansu. — Gdyby w istocie tu się kończyło opowiadanie, rozszerzone cokolwiek ujmującą zaletą stylu autorki, rozwinione jeszcze płonnością zupełną, intrygi dumnéj siostry, szukającéj szczęścia swego syna w intrydze misternie osnutéj, która się kończy po wyraźném odmówieniu przez pannę Montolieu ręki Karolowi, śmiercią matki, usiłującéj wszelkiemi sposobami, prośbą i postrachem takie oświadczenie otrzymać, a wypadłéj może nie tak skutkiem wieku, jak upokorzeniem i boleścią przywiedzionéj do rozpaczy, widząc swe nadzieje zniszczone. Niemoralność, niereligijność uczuć zupełna, główniejszych osób, mogłaby być tylko przedmiotem naszéj recenzyi i naszych uwag; ale po przekonaniu się czytelnika, ze serce p. Montolieu w istocie samym panem de Sainville zostało zajętém — że synowiec jego, pomimo różnicy znacznéj wieku, swemu stryjowi widział się zmuszonym przyznać pierwszeństwo, romans ten, w zwyczajnym rezultacie w tém miejscu skończyć się powinien; ale autorka chcąc może usprawiedliwić dawnjesze postępowanie p. de Sainville w odwlekaniu projektowanych związków poprzednio — wyświecić wszystkie bolesne cierpienia i srogi zawód nieszczęśliwéj ciotki, zdaje się, że umyślnie powtarza z p. Montolieu podobne sceny jego dziwnego postępowania, które rozłożone na miesiące, lata nawet, w podróżach, w ciągłych niespokojnościach i udręczeniu téj nowéj ofiary, po unudzeniu swych czytelników najckliwszą sentymentalnością scen, które rzeczywiście zdarzyć się niemogą, po śmierci jeszcze kilku osób, tojest siostry i ciotki panny Montolieu — po zobojętnieniu jéj saméj z tak gwałtownego uczucia — po kilku, zerwaniach prawie zupełnych, po powrocie nawet do p. Dantin, po odbytych słabościach; nie z obudzenia się uczuć religijnych w sercach skołatanych dwojga kochanków, ale jakimś dziwnym trafem, koleją przygód, któremi nuży się czytelnik, sprowadza do zlania się dwóch dusz pociąganych ku sobie samą sprzecznością charakterów, przez wyznanie przypadkiem prawie tego, co w innéj chwili, całą siłą pałając miłością panna Montolieu wyznać, wymówić niechciała, i takiém zakończeniem jakby usiłowała dowieść autorka, że w walce najsprzeczniejszych uczuć, kiedy zrodzone zostało silne uczucie w dwóch sercach, sam czas wystarczyć jest w stanie na uwieńczenie skutkiem ich życzeń, chociaż rezonowania i przewłoka zdolne są wyniszczyć to, co stanowiło siłę pociągu dwóch tych istot w sprzeczności ich natury, wieku i położenia.

Będąc w ogólności przeciwnikami wszelkiéj drobiazgowości w subtelnéj analizy uczuć, które najczęściéj braku tych dowodzą w autorze, a osłabiając wrażenie, nudzą nieznośnie czytelników przez powtarzanie tychże samych spostrzeżeń, i kiedy to jeszcze na obszerne tomy potrafiono rozszerzyć. Jesteśmy więc zupełnie przeciw takiéj metodzie pisania romansów, bo jeźli uczucie religijne nie jest głęboko poczute w autorze, i stósownie określone, możemy śmiało powiedzieć, zamiast korzyści z czytania podobnych książek, młodzież szczególniéj w skłonnościach i pojęciach nawet szkodę ponosi. Do tego rodzaju zaliczamy i romans panny Julii Kawanagh o którym dla telantu autorki do obszerniejszéj wzmianki czuliśmy się obowiązani. ††

WSPOMNIENIA Z XVIII. WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Pożegnawszy wojewodę, udaliśmy się do Wołomeczki. Tam stanąwszy, mój ojciec ulokował mnie u babki, i jak mi się zdaje, sam tyle tylko, że w jéj domu przenocował, bo spieszył do siebie. — Tryb życia litewskiego w owym czasie nie był wykwintny, stół był gospodarski, sprzęty proste, obfitość, wygoda, ale zbytków jeszcze nie znano. — Babka ulokowała mnie obok siebie, a księdza Garnier w oficynie. Cały dzień byłem z moim guwernerem, a tylko nocleg nas rozdzielał. Moja babka żadnym obcym jezykiem prócz ojczystego niemówiła, jéj mąż rozmawiał po łacinie z moim nauczycielem, zwłaszcza u stołu. Ks. Garnier uczył mnie tego języka, ale niepozwalał mi nim mówić, utrzymując, że tym sposobem wprawiłbym się tylko do kuchennéj łaciny, a niepostępował w klasycznéj. Jakkolwiek wielu uczonych to zdanie podziela, co do mnie nie mogę się na nie zgodzić. Człowiek więcéj się naucza języka od ucha, niż od książki, bo mowa jest nauką żywą, a książka jest nauką martwą. — Mniéj więcéj to się może stósować do wszelkich wiadomości ludzkich. Wiara zbytnia w książki, a tém samém upadek żywego słowa to sprawiły, że mało kto nie jest teraz otynkowany nauką; ale mężów prawdziwie uczonych, nierównie mniéj, niż w zeszłém pokoleniu. Ale wracając do nauki języków, moje zdanie opieram na własném doświadczeniu. Uczyłem się ciągle przez ośm lat języka łacińskiego, a lubo w nim zdałem examin maturitatis, jednak w rzeczy saméj, ani go posiadam, ani posiadałem tak jak się należy. Mając lat około 30, zdawało mi się, że umiem po łacinie, dla tego, że czytałem z łatwością Virgiliusza, Horacego, a nawet Tacyta. Była to illuzya, rozumiałem tych pisarzów, bo byłem spoufalony z ich dziełami, ale kiedy razu jednego wpadł pierwszy raz do rąk moich poemat Teodora Bezy o ogrodach, dopiero poznałem, że nieuminm po łacinie, bo takiego utrudzenia doswiadczyłem w czytaniu tego dzieła, że już niezadałem sobie pracy skończyć je, a w czasie mojego pierwszego pobytu we Włoszech bez nauczyciela, bez zmudnéj pracy, w przeciągu niespełna pół roku, nauczyłem się po włosku. Jedynie tém, że mówiłem z Włochami, z początku niewiedzieć pojakiemu, ale co raz lepiéj późniéj czytałem gazety, potém ważniejsze pisma, nakoniec najtrudniejsze, tak że kiedy opuszczałem Włochy, Dantego czytałem z równą łatwością, jakby w ojczystym języku. Otóż czém jest nauka żywotna. Że ksiądz Garnier nie pozwalał mi mówić do siebie tylko po francuzku, wkrótce przywykłem do téj mowy. Mieliśmy zapas książek francuzkich, które że tak powiem pożerałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

brat p. Nettement z *l'Opinion publique*, ogłosił broszurę przeciw wszystkim kandydatom książęcym, z któréj *le Messager* skwapliwie w swym interesie korzysta. Mało jednak wiemy, aby L. Napoleon zdobył się na abnegacyą i nie sprobował elekcyi. Jak na dziś, L. Napoleon żyje cicho i szuka rezultatu rewizyi konstytucyi. Ze swéj strony, Leo de Laborde legitymista republikański ciagle go atakuje, onegdaj ogłosił w liście do p. Nettement, że L. Napoleon ofiarował mu godność senatorską, z warunkiem że zgodzi się na restauracyą cesarską. Według niego, L. Napoleon, chcąc być cesarzem, obiecywał się nie żenić i zostawić po swéj śmierci narodowi wolność zaprowadzenia ostatecznéj dynastyi.

Ze strony republikańskiéj, mało nowin, wyjąwszy że p. Sarrans, jako najstarszy dziennikarz, rozesłał okólnik do swych kolegów, zapytujący się czy nie należy już organizować komitetów wyborczych. Unia elektoralna była bliska rozwiązania, z przyczyny kandydatury ks. Joinvilla, ale jeżeli kandydatura przeminie, znowu się złączy w imie zasad konserwatorskich.—P. Andrzéj Cochut ogłosił ciekawą broszurę o stowarzyszeniach robotników, z któréj się pokazuje że zamiast upadać, jak to twierdził niegdyś Leon Faucher i du Fayet, towarzystwa te ciągle się wzmagają. Jeżeli sprawdzą się podania broszury, dowiedzie ona, że klasa robotników francuskich jest światła, rządna i pracowita, i że nieda się już tak łatwo, przez pochlebstwa albo piękne słowa omamić. Mimo wielu słów i wielu intryg, interes i głos klasy roboczéj dominują sytuacyą Francyi. Na wiadomość o konspiracyach i aresztowaniach, dokonanych przez prefekta policyi, giełda paryzka okazała się tak lękliwą, że byłaby spadła o 3 franki, gdyby rzad i kapitaliści nie użyli przeciw trwodze ogólnéj, energicznéj broni 400,000 fr. eskompty.

Przegląd Polityczny.

Najważniejszym w Niemczech północnych wypadkiem jest połączenie się dwóch systemów celnych, tojest: związku pruskiego i związku podatkowego hanowerskiego.

Król pruski wrócił już zapewne do Potsdamu, ostatnie wiadomości o jego pobycie dochodzą ze Szląska.

Sejm W. Ks. Poznańskiego został otwarty 7go. Na sejmie Marchijskim silna w biórach objawia się opozycya. Posiedzeń ogólnych jeszcze nie bywa.

Rada miasta Kasselu składając powinszowanie na imieniny elektora, wspomniała o równem przywiązaniu do prawa i konstytucyi, za co otrzymała surowe napomnienie.

— Wiadomości o odkrytym spisku i aresztowaniach w Paryżu, tracą z każdym dniem wagę. Korespondent nasz donosząc, jaka panuje w tym względzie opinia w stolicy Francyi, potwierdził nasze domysły, i wzmocnił w nas przekonanie, że wszystkie te uwięzienia i wieści głoszone o spiskach, miały na celu jedynie pozbycie się niemieckich emigrantów z Paryża. Nawet *Indépandance* któréj kosespondenci z taką skwapliwością wszystkie plotki krążące z tego powodu spisywali, donosi, że prefekt policyi większą połowę aresztowanych już uwolnił. Innych wiadomości z Francyi, którychby list naszego korespondenta niezawierał, nieznamy.

— Podaje *la Patrie* że marsz. Narvaez wyjeżdża do Hiszpanii z zamiarem osiedlenia w okolicy Sevilli. Ma przejechać Madryd niezatrzymując się, ale domyślają się niektórzy, że podróż ta w chwili wstrząśnienia gabinetu Bravo Murillo niejest bez celu politycznegó.

— Przyjaciele ministeryum belgijskiego zaczynają powątpiewać, czyli rozwiązanie senatu, przyniesie pożądane skutki. Liczba osób wybieralnych do senatu jest bardzo szczupła, bo ograniczona do osób płacących 1000 flor. podatków bezpośrednich, to jest 413, którą konstytucya podniosła do 725. Odjąwszy od téj ilości pewną część nieudolnych lub odsuniętych od spraw publicznych, pozostanie szereg bardzo szczupły. Z resztą i to jest godném uwagi, że senatorowie liberalni najmocniéj sprzeciwiali się projektowi; jeźli więc senat wróci taki jakim się rozszedł, pozostanie pytanie trudne do rozwiązania. Mniemają zatém niektórzy, iż lepiéj byłoby rozwiązać obie Izby, albo téż dodają inni, iżby rząd niezmieniając kierunku i ducha, zmienił był członków gabinetu.

Wiedeń 8 września. Dziś niezmierny panował ruch w urzędzie telegraficznym z powodu pożyczki. Ogromna ilość prywatnych depesz przesłaną została na wszystkie strony. Ogłoszenie pożyczki odbyło się równocześnie wczoraj po wszystkich wskazanych placach handlowych zagranicznych i stolicach krajów koronnych.

— Dyrekcya jeneralna komunikacyi ogłasza, iż z powodu otwarcia wolnego portu w Wenecyi, wszystkie przeznaczone tamże przesyłki będą uważane jakoby przechodziły przez linię celną austryacką.

— W Stagno-piccolo w Dalmacyi, trzęsienia ziemi trwają bezustannie. I tak zaszły one od 19 do 24 sierpnia codziennie, a lubo bez żadnych szkód widocznych, przecież długie ich trwanie jest niepokojące.

— Ministeryum handlu ponowiło polecenie pośpiechu w regulacyi Cissy i jest nadzieja, że trudna ta i kosztowna lubo opłacona praca w krótkim stosunkowo czasie da się ukończyć.

Wiedeń 9 wrześ. Czytamy w *Kor. lit. austr.* „Wkrótce wydane zostanie rozporządzenie ministra spraw wewn. i finansów podające do wiadomości sposób umorzenia wymierzonych kapitałów wynagrodzenia za zniesione powinności gruntowe. W tym celu pozostawiony będzie zobowiązanym wolny wybór między wypłatą rat amortyzacyjnych przez pewną oznaczoną liczbę lat, albo ujszczaniem odpowiednich procentów bieżących obok spłacenia ilości kapitału wyrównywającego 20-krotnéj kwocie wymierzonéj renty.“

— *Ost-deutsche Post* tak się wyraża o nowéj pożyczce: „Subskrypcya na nową austryacką pożyczkę otwarta; mamy plan jéj przed sobą. Summa pożyczki oznaczona jest na 85 milionów z procentem po 5 od sta. Zaliczki mogą mieć miejsce w bankuotach lub w srebrze. Dla tych o tatnich dołączona jest skala, oznaczająca po jakim kursie przyjmowane będzie srebro. Przynajmniéj dwie trzecie części ogólnéj summy pożyczki obrócone będą na ściągnienie i ufundowanie obiegających papierów rządowych.

„Oświadczyliśmy się już poprzednio przeciwko systematowi dwojakich zaliczek: i rzeczywiście ze stanowiska ekonomiczno-politycznéj krytyki, niejedno możnaby planowi temu zarzucić. Ze stanowiska kapitalistów wszakże, ze stanowiska człowieka, który chce pieniądze swoje na dobre i pewne ulokować procenta, plan subskrypcyjny bardzo przychylne znajdzie przyjęcie; zawiera bowiem tak rozmaite korzyści, wygody i rzeczywiste pokusy dla wierzyciela państwa, że wątpić niemożemy ani na chwilę, iż jeźli dzisiejsza pora jest w ogóle dla operacyj finansowych korzystna, pożyczka liczyć może na wielki i rozległy udział w świecie finansowym.“

— Tenże dziennik donosi z Pesztu: „W skutku ostatnich rozporządzeń cesarskich o rewizyi konstytucyi, rozeszła się tu pogłoska, że i ów artykuł ustawy, który o równouprawnieniu wszech wyznań mówi, bardzo znacznym ulegnie zmianom, co naturalnie między starozakonnymi w Węgrzech wielką obudziło niespokojność. Z tego powodu tymczasowy szef namiestnictwa baron Geringer powołał do siebie kilku najznakomitszych członków tutejszéj gminy starozakonnéj i oświadczył im stanowczo, że ani żadna zmiana, ani ograniczenie zasad politycznego równouprawnienia wyznań miejsca mieć nie będzie; wezwał ich zarazem, aby to ważne oświadczenie pomiędzy swoimi współwiercami upowszechnili, celem położenia końca złośliwym pogłoskom od niejakiego czasu rozpuszczanym.

— Przed niedawnym czasem wyszła w Brukselli broszura francuzka pod tytułem „Kilka słów o systemie centralizacyjnym, w jego zastósowaniu do Austryi i o wcieleniu tego Cesarstwa do niemieckiego związku, przez cudzoziemca, który długo w Austryi mieszkał i dobrze jéj życzy“. Pisemko to nie małe sprawia tu wrażenie. Jeden z paryzkich korrespondentów *Const. Blatt* zapewnia, że autorem jego jest znany z kilku już dzieł o Austryi, rossyjski radca stanu Tęg borski. W broszurze, o któréj mowa, oświadcza się tak przeciwko centralizacyi jak i przeciwko przystąpieniu całéj Austryi do niemieckiego związku.

— Berlinski korrespondent *Lloyda* donosi o przybyciu tamże noty petersburgskiego gabinetu, w któréj tenże oświadcza, że nie tylko podziela zamiar Austryi wejścia ze wszystkiemi krajami swojemi do związku niemieckiego, ale i sposób widzenia dwóch wielkich mocarstw, iż sprawa ta jest sprawą czysto niemiecką.

— Listy ze Stambułu donoszą, że Koszuth wystósował petycyą do Sułtana, w któréj prosi o uwolnienie, wystawiając dzisiejsze położenie swoje, jako nie do zniesienia. Zgadza on się na przeniesienie do Ameryki, jeźli w ten sposób Porta może być zaspokojoną.

— Redaktor dziennika *Pesti Naplo* Szymon Banffay jeden z najzdolniejszych publicystów węgierskich, od niejakiego czasu bardzo ostre podawał w dzienniku swoim artykuły. Kilkakrotnie napróżno napominany, wzywany do policyi a nawet pod sąd wojenny oddawany, nieumiarkował wszakże swojego sposobu pisania. Z tego powodu odebrano koncessyą rzeczonemu dziennikowi, i pozwolono mu tylko jeszcze do końca b. r. wychodzić pod redakcyą dawniejszego naczelnego redaktora p. Becsey.

NIEMCY.

Berlin 9 września. *Staats-Anzeiger* publikuje odezwę naczelnego prezydenta wzywającą do otwarcia sejmu kommunalnego, którego dzień naznaczony zostanie.

— Król wedle programu podróży miał przybyć 5o. do Pilnitz pod Dreznem, tam powitawszy króla saskiego, udać się do Drezna, zkąd nazajutrz udać się miał na Szląsk w dalszą podróż; w poniedziałek na zamku Hohlstein w powiecie Löwenbergskiem u ks. Hechingen obiadować, i tegoż dnia udać się do Saganu, gdzie, nań czekała księżna Kurlandzka (córka Talleyranda). Król tamże ma zabawić do wtorku po południu, zkąd daléj w drogę się udać, i osobnym pociągiem około 8 do. Berlina przybyć. Królowa opuści Ischl we wtorek 9 września. Minister Manteuffel przybył do Berlina wczoraj rano.

— Jenerał Wrangel ma się udać do Włoch na przegląd wójsk austryackich.

— *Korrespondent Norymbergski* donosi z Berlina, iż minister Westphalen wkrótce ustąpi z miejsca. Urzędowe zaprzeczania téj wieści, nie dowodzą niczego, i zapewne łatwo pojąć można, iż p. Westphalen najpóźniéj się o tém dowie, że kto inny na jego miejsce naznaczony.

FRANCYA

(*IV dziennikarstwo we Francyi*) ciąg dalszy, *La Presse.* — 1) Historya dziennika.

Wśród piorunów i błyskawic, kiedy na Synaju publicystyki ukazała się *Pressa*, stare dziennikarstwo zadrżało w swych podstawach, odezwał się krzyk żałoby, akcyonaryusze dzienników kosztujących 80 fr. uczuli w sercu cios bolesny. Aż do téj chwili popularność dzienników była bardzo ograniczona: jeden tylko *Constit.* za monarchii lip. doszedł cyfry naówczas bajecznéj 20,000 prenumeratorów, inne bardzo poważne dzienniki nie liczyły więcéj nad 4 — 5 tysięcy abonentów. Dziennik był przedmiotem zbytkowym należącym wyłącznie do dwóch klas, tj. do szlachty legitymistycznéj (*Gazette de France, Quotidienne*) i do mieszczaństwa wówczas panującego (*Debats, Constitutionnel, Courrier Français, Tems* a nawet *National*). Wszystkie organa czystéj demokracyi zaledwo pojawione usychały; tak znikły liczne meteory radykalizmu: *Tribune, Bon Sens, Réformateur, Journal du Peuple*, bo lud właściwy nie mogąc z zarobku swego poświęcić 80 fr. rocznie, wykluczony był z czytania dzienników. Dopiero *Siécle* i *Pressa*, zmniejszywszy do połowy cenę prenumeraty wywołały w dziennikarstwie rewolucyą. W owéj epoce *Pressa* broniąc dynastyi orleanskiéj mimo wiedzy, wykopała grób wszystkim dynastyom, wyprzedziła o lat trzydzieści wypadki, które wybuchły w lutym 1848, jako piorun wśród pogodnego nieba. Co większa dziennik p. Girardina stronnik oporu przez lat dziesięć więcéj dla postępu socyalizmu uczynił niżli pp. Ludwik Blanc, Piotr Leroux i Considérant razem.

Dzisiaj miara demokratyczna dotknęła wszystkich ludzi i wszystkie myśli; tem gorzéj dla ludzi zbyt wielkich, tém gorzéj dla idei zbyt wysokich; sztuka przechodzi do mass i rozpowszechniając się traci na idealności, ale zyskuje na wziętości. Z gabinetu męża stanu polityka przechodzi do artykułów dziennikarskich, a staje się umiejętnością wszystkich, przestaje być umiejętnością i zmienia się w zegar, który pospiesza, lub spóźnia się według prądu opinii. Co do literatury, ona jest wszędzie, w salonie, sklepie, przedpokoju. Niedawno skarżono się na nią jako na rzemiosło, dziś już została środkiem zabicia czasu. Niejeden literat, który nędznie pisze dziesięć lub dwanaście tomów na rok, przed dwudziestoma laty możeby potrafił jeden dobry tom napisać. Czy to jest dobrze czy źle, mniejsza o to, dość że złe istnieje. Kiedy Indyanin ujrzy, iż go z łodzią porwał strumień Niagary, nie sili się na próżne zabiegi, ale układłszy się zasypia. Taką damy radę wszystkim, którzy jeszcze nie wyleczyli się ze wstecznych nadziei. Bez wątpienia chęć uciech materyalnych i pragnienie złota istniały w massach oddawna przed pojawieniem się dziennika za 40 fr., ale rewolucya przeprowadzona w dziennikarstwo pociągnęła za sobą bezwłocznie rewolucyą księgarską. Dziennik za 40 fr. otworzył drogę tym niepostrzeżonym publikacyom. które w sercu budziły ambicyą, a w głowach niepokój. Mieszczaństwo niedomyślało się, jaka około niego zwolna odbywa się praca. Kret socyalizmu codziennie kopał głębsze nóry, kiedy trzykroćstotysięcy wyborców za Ludwika Filipa z zajęciem coraz to większém czytali przygody bohaterów socyalistów romansowych. Wytłómaczmy się bliżéj.

Klasy nieprzypuszczone do udziału w znaczeniu i bogactwie socyalném lepiéj niż ktokolwiek pojmują potrzebę edukacyi, wstępnego wtajemniczenia; w nich to po wszystkie czasy tkwi najmocniéj zapał nauki; są to klasy wydziedziczone walczące po wszystkie czasy bez spoczynku i przerwy, aż do dnia ostatecznego tryumfu. Trzeba było mieszczaństwa dwóch wieków, aby zwalić stary tron, a w ciągu nich, ileż to prac, ile wysileń, ile przedziwnych umysłowych zdobyczy! Za Ludwika XIV kiedy syn tapicera w najgrzeczniejszy sposób okładał kijem margrabiów wersalskich, Bosseret powiedział: *Tylko Bóg jest wielki* i to w obec człowieka, który podobnie jak Aleksander mniemał się być synem lub wnukiem Jowisza. Jakież są imiona literackie z owéj epoki? Z małym wyjątkiem same chłopskie i to takie jak Corneilla, Rasina, Massilona, Moliera, Bossueta, Despreaux.

Za jednego Larochefoucaulda, który napisał książkę nieśmiertelną, ileż to nic liczono szlachty, co jak hrabia Angouleme robili sobie zaszczyt z tego, iż nie umieją się podpisać. Powiedział gdzieś Saint Simon. „Rzecz godna uwagi, iż ludzie z mieszczaństwa umieją teraz więcéj od niejednego wielkiego pana.“ Szlachetny książę nie dziwił się temu choć sam umiał więcéj niż cała ówczesna szlachta we Francyi i dodawał: „Ludzie ci nie mają tyle przeszkód co my we własnéj godności.“ Mówił zaś prawdę. Stary Corneille okryty szérokim płaszczem tworzył bohatérów pełnych życia, kiedy pan de Lauzum wyprawiał tryumfalne balety dla króla i podbijał sześćdziesięcioletnie serce jego siostry. W wieku XVIII literatura stała się filozoficzną i szła odważnie do oswobodzenia mieszczaństwa. Encyklopedyczna szkoła zwaliła feudalny budynek; prawda, że Voltaire pisał dedykacye metresom Ludwika XV i kładł się pod stopy pani Dubarry, lecz zaledwo powstawszy pisał dzieła takie, jak *L'Hotellerie des septs rois de Venise* — lub *histoire de l'homme aux quarantes écus.* Jan Jakób Rousseau szczerszy i otwartszy od niego, powiedział głośno w „kontrakcie socyalnym“, „Czas nieodległy, kiedy zadrżą wszystkie trony europejskie“. Wszyscy ci ludzie wyszli z klassy mieszczańskiéj, stawali się dziennikarzami. Panflety obiegały ulice i roznosiły naukę, a sama szlachta bawiła się tą nowością i konspirowała przeciw sobie. Wbrew woli naczelnika policyi, wystawiono na dworze Ludwika XVI małżeństwo Figara a syn zegarmistrza Beaumarchais śmiał się ironicznie widząc, jak ci piękni kawalerowie i piękne damy przyklaskiwali tym fajerwerkom rewolucyjnym, których płomienie miały spalić tron i arystokracyą. Podczas rewolucyi filozofia umilkła pod gilotyną, za cesarstwa liczono tylko żołnierzy. Zwyciężyła demokracya za restauracyi ale mieszczaństwo nie tryumfowało jeszcze zupełnie. Władza była dla niego jako forteca, którą trzeba było zdobywać formalném oblężeniem. Ruch literacki porwał za sobą wszystkie celujące umysły. Młodzież się ciśnie do sal Sorbony na lekcye filozoficzne pana Cousina, pp. Guizot, Augustyn Thierry i Barante połyskami jeniuszu oświecają przestrzenie historyi. Budzi się szkoła romantyczna i przykłada rewolucyjną siekierę do poetyki Arystotelesa. Ani chwili wypoczynku; nie odetchnie mieszczaństwo dopóki się nie poczuje wszechwładnym: przewiduje ono, że jego czas się zbliża i podwaja działania. Wszyscy nabijają broń i strzelają; ten w dzienniku, ów w broszurze a inny w trajedyi. W ustach wszystkich są piosnki Bérangera, w rękach wszystkich pamflety Pawła Ludwika Courrier. Kto się świeży pojawi, bieży na pole opozycyi jako żołnierz do bitwy, a tak w końcu potężny zamek legitymistyczny, rozszarpany bombami liberalizmu, zdaje się na łaskę i zwycięzkie mieszczaństwo sadowi swój sztandar aż na tronie. Od lat 200 klassa średnia prowadzi tę walkę, nakoniec przyszła do władzy, wybrała króla, utworzyła konstytucyą i rząd: i dokazawszy tego tyloma wysileniami, postanowiła się rozerwać, zabawić, zmiękniała w Kapui jako armia Anibala, nie domyślając się, że jest za nią nieprzyjaciel, który czyha w cieniu i śledzi ją tak samo jak ona śledziła arystokracyą przez długie wieki. Próżno siać róże pod stopy próżniaczego majestatu klassy średniéj: już niema dla niéj pokarmu umysłowego, wszelkim się znudziła, trzeba jéj przysmaczków fantastycznych, trzeba jéj, że tak powiem, ostrych sosów tak jako w powieściach tysiąca i jednéj nocy, chce ona, aby ją Shecherazada usypiała codziennie, opowiadając romans w feuiletonie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WŁOCHY

Turyn 2 września. Dziennik *Echo du Mont Blanc* mówiąc o negocyacyach ministerstwa sardyńskiego z Rzymem zwraca uwagę na ciagle panujący duch zawistny stolicy apostolskiéj, pism ministeryalnych piemontskich. Nigdy zdaje się nie było w ich kolumnach więcéj kłamstw i bezwstydu. Odpowiadają wystąpieniom gazeciarskim pogłoski, jakoby p. Cavour głośno miał był oświadczyć, że za powrotem Izb przedłoży projekta do prawa o ślubach cywilnych i do ustawy o równym podziale dóbr kościelnych, których odtąd państwo ma zostać posesorem i administratorem. Trudno istotnie dać wiarę podobnym wieściom, zawsze jednak nie świadczą one o negocyacyach. Zaiste zapomnieli lub wiedzieć niechcą słów Napoleona, który pisał do swego ambasadora: „Układaj się WPan z Papieżem tak jak gdyby miał 200,000 wojska.“

— *Gazetta del popolo* podając wiadomość o morderstwie kanonika Mazzolini w Rzymie użyła wyrażenia „gracko“ (*gentilmente*). Jakoby w podziękowaniu za tę oburzającą pochwałę donosi dziennik genueński *Catolico*, że w przeszły poniedziałek w miasteczku Vulpedo w diecezyi Tortony, ksiądz Florio śmiertelnie został pchnięty nożem przez indywidum nazwiskiem Penna. Morderca uciekł w prawdzie, ale policya ściga go i ma nadzieję pochwycenia go w krótce. Nieszczęśliwa ofiara ksiądz Florio opatrzony został śś. sakramentami, ale zachowanie go przy życiu zdaje się niepodobnem.

— Flotta Angielska na morzu Śródziemném pod admirałem Parkerem zawinęła 25 sierpnia do przystani Paolo na wyspie Sardynii.

— Król Sardyński przybył 5 wrześ. do Genui.

Rzym 29 sierpnia. Dzień wczorajszy nowym na życie jednego z urzędników tamtejszych odznaczył się zamachem. Na dniu 28 b. m. o godzinie 8 z rana p. hr. Dandini, asesor przy dyrekcyi policyi, szedł do swego bióra przy Monte Citorio. Naprzeciwko teatru Metastasio, napadł go pewien człowiek i uderzył sztyletem w brzuch. Koniec sztyletu ułamał się na końcu, zbrodzień rzucił go do nóg p. Dandini, a sam ratował się ucieczką. Na szczęście rana jest lekką i żadném nie zagraża niebezpieczeństwem.

— *Koresp. lit. austryacka* donosi także, że były demokrat Gaogni, okrzyczany nawet dawniéj jako agent Mazziniego, zamordowany został z nieznanéj ręki.

— Taż sama gazeta mówi o pęknięciu bomby w bliskości mieszkania sekretarza stanu kardynała Antonellego. W skutku tych zdarzeń, liczne nastąpiły aresztowania.

— Dnia 29 sierpnia, policya odbyła ścisłą rewizyą u jednego z wyższych urzędników sekretaryatu państwa p. Allessandroni. Potrzeba było więc do tego specyalnego pozwolenia Ojca śgo. Nadto p. Allessandroni był nieobecny, i musiano drzwi gwałtem otworzyć. Urzędnik ten jak się zdaje, podejrzany być musi o występek wielkiéj wagi.

— Obchód uroczystości Ludwika śgo króla francuskiego, odbył się w Rzymie z większą niż kiedykolwiek pompą i okazałością. Ojciec śty, najwyżsi dygnitarze duchowni i świeccy, jenerałowie i wojskowi francuscy wszelkiego stopnia, byli przytomni nabożeństwu, które miało miejsce w kościele tak zwanym *st. Louis des Français*.

— Rzymsko-Bolońska kolej żelazna połączona będzie na mocy pozwolenia otrzymanego z uboczną koleją do Ankony wiodącą i ma być skończoną w przeciągu lat 10ciu.

TURCYA.

Konstantynopol 30 sierpnia. Minister marynarki Sulejman Pasza został uchylony, pozostaje jednak członkiem rady ministrów, jako minister bez teki. Mehmud Ali-Pasza mianowany jego następcą. Dotychczasowy minister skarbu Haled Effendi został dyrektorem publicznych zakładów dobroczynnych; Nafisz Pasza zaś, który dotąd tę godność piastował, naznaczony ministrem skarbu. Ali-Bey 19letni syn W. Wezyra otrzymał godność Paszy i pojmie w małżeństwo pierwszą córkę Sułtana, 11 lat liczącą.

Amerykańska fregata „Mississipi" przybyła tu dzisiaj. Zapewniają jako rzecz niezawodną, że przeznaczeniem jéj jest odwiezienie Koszutha i jego towarzyszy do Ziednoczonych Stanów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września. Dziś wreszcie rozpoczęto burzenie domów mających być cofniętemi dla rozszerzenia ulicy Grodzkiéj. Zaczęto od domów, których właściciele dobrowolnie przystali na ilość wynagrodzenia. Domy pp. Schmidta i Sierakowskiego pozostaną jeszcze nietknięte, skoro jednak ta ściana ulicy zwaloną zostanie, domy owe niezawodnie rysować się poczną, mianowicie zaś ostatni, który pozostanie sam jeden nieściśnięty sąsiedzkiemi ścianami.

— Dnia 9 września o godz. 4 rano powstał w Wrocławiu pożar w głównych młynach miejskich. Młyn Nr. 3 budowawany z tak zwanego pruskiego muru zgorzał. Ogień tak nagle ogarnął cały budynek, że zaledwie mieszkańcy z życiem uszli nie uratowawszy nic z rzeczy swoich. Przyczyny powstania jego dotąd niewiadome.

— Jeden z Warszawskich szpitali, najbardziéj zalecających się czystością, porządkiem, w ogóle wszystkiém tém, czego tylko w zakładach na tak chwalebny cel budowanych wymagać można, jest nie wątpliwie szpital Ewangelicki. Wyborne rozłożenie budynku, punktualność w spełnieniu każdego zlecenia doktora, zaopatrzenie we wszystkie potrzeby dla dobra chorych nieodzowne, zalecają ten szpital. W tyle podwórka jest nawet urządzony mały, ale ładny ogródek, do spaceru dla chorych przychodzących do zdrowia, a w tym ogródku znajduje się pomnik, ściśle z historyą naszą ostatnich czasów wiążący się. Wiadomy jest wszystkim zamach przez konfederatów barskich, na wywiezienie z Warszawy króla Stanisława Augusta dokonany, wiadomo także, iż życie królewskie cudem prawie ocalone zostało przez jednego z hajduków dworu jego, który zastawiwszy Stanisława Augusta własnemi piersiami, śmierć w obronie jego poniósł. Otóż tedy, król zawdzięczając pamięci wiernego sługi, kazał mu wystawić pomnik, dotąd jeszcze w ogródku szpitala Ewangelickiego znajdujący się. Jest to pomnik marmurowy, w kształcie piramidy na wielkiéj urnie postawionéj, a na froncie błyszczy złoconą płaskorzeźbą wyrobione wyobrażenie rzeczonego hajduka. Pod płaskorzeźbą zaś umieszczono napis: „Tu leży Jerzy Hieronim Burzau, który króla Stanisława Augusta od niegodziwych królobójców oręża, dnia 3 listopada 1771 r., własnych piersi tarczą zasłaniając, od dwóch postrzałów mężnie poległ. Wiernego sługi śmierć opłakujący król, wystawił ten pomnik, jemu na chwałę, drugim dla przykładu."

(D. W.)

— Czytamy *w Kuryerze Warszawskim*: W nocy 29 lipca r. b., nazajutrz po wielkiem zaćmieniu słońca, Don Annibal de Gasparis, profesor astronomii w Neapolu, odkrył nową planetę. Nowa ta planeta, 15 z porządku, a druga z odkrytych w r. b. asteroid, jest wielkości gwiazdy 9 rzędu. Planety są ciałami niebieskiemi tak jak ziemia, jaśnieją światłem odbitém od słońca, krążą po elipsie w około tego środka, a oprócz tego ulegają obrotowi wirowemu w około własnéj osi. Dotąd nieznaną jest nazwa nowéj planety P. Gasparis; insze 14 są: Westa, Juno, Cerera, Pallada, Astrea, Hebe, Irrida, Flora, Metis, Higieja, Partenope, Clio, (wprzódy Victoria), Egeria i Irene.

— Umieszczamy tu opis machiny arytmetycznéj p. Staffel z Warszawy, znajdującéj się na wystawie londyńskiéj; *arithmetica instrumentalis*; ma kształt pudełka, 18 cali długiego, 9 szerokiego, a 4 wysokiego. U wierzchu znajdują się trzy szeregi cyfer. Pierwszy nieruchomy, zawiera w sobie trzynaście cyfer, drugi i trzeci ruchome, mają ich po siedm. Wyrazy: dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, wyrznięte są na pół-kolu ruchomem z prawéj strony. Półkole to zwraca się ku temu działaniu arytmetycznemu, które wykonać zamierzamy. Naznaczywszy liczbę, wynalazca pokręca korbą, i zadanie jakby cudem jest rozwiązane. Co szczególniéj zadziwia w téj machinie, że jeżeli zadanie nie jest ułożone podług prawideł arytmetycznych, np. gdy idzie o odjęcie ilości większéj od mniejszéj, odgłos dzwonka natychmiast uwiadamia o tém. Po starannym i szczegółowym rozbiorze machiny, komissya banku angielskiego uznała ją za najdokładniejszą i najpraktyczniejszą, ze wszystkich dotąd znanych tego rodzaju.

Kronika literacka. *Pamiętnika Religijno-Moralnego* zeszyt na miesiąc wrzesień r. b., czyli 3 tomu XXI wyszedł z druku, i zawiera: Pogląd na powołanie, dzieje i sprawy zakonu XX Trynitarzy w Polsce (ciąg dalszy), Breve, przez które policzył Papież w poczet doktorów kościoła Ś. Hilarego Piktawskiego; List pasterski arcy-biskupa paryzkiego, rozwijający i zatwierdzający dekret przez koncylium paryzkie wydany, przeciwko błędom obalającym zasady sprawiedliwości i miłości (dokończenie). Wiadomości dotyczące się obecnego stanu kościoła rzymsko-katolickiego w różnych krajach; Mowę W. JX. Franciszka Szydoczyńskiego, wice-rektora akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj warszawskiéj, mianą przy wypuszczeniu Alumnów kończących kursa.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9 września: Schwarz Edward lekarz z Biały. Lipowski Konstanty z Prus. Karmelski Hieronim kupiec. Baworowski Włodzimierz hrabia. Czesnak Józefa dzierżaw. majoratu. Kosmiński Józef z Wiednia. Ksiądz Fähndrich Tadeusz z Weisskirchen. Malczewski Juliusz, Łoś Włodzimierz hrabia z Pragi. D ve Henryk z Berlina. Berger Teodor komis. handl. z Prus. Wolski Włodzimierz z Polski. Mikocki Juliusz z Buczyny. Haszczyc Antoni dr. med. z Głębowic.

Wyjechali: Popławski Stanisław, Górski Rajmund do Polski. Zaremba Marceli, Podlewski, Lipowski do Tarnowa. Stadnicki Antoni hrabia do Wielkiéj-Wsi. Ujejski Cypryan do Liplasa. Dworzański Wincenty do Kent. Wolańska Amalia, Kuczyński dr., Baworowski hrabia, Sedlaczek Franciszek, Czerkawski. Calos Karol, Gross do Lwowa. Sarnecka Tekla, Haass Józefina, Grabowski Julian, Adam Jan do Wiednia. Płonskowski Romuald do Wrocławia. Rammelsberg Karol do Berlina. Dolliak Andrzéj c. k. kapitan do Hamburga. Kasprzykiewicz Antoni i Jan do Ołomuńca. Messinger Józef do Lipska. Fabkowicz Aleksander do Zagrzebia. Menafoglio Andrzéj do Preszburga.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 9 września 1851 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	9	—	—	—	8	30	—	—	8	—
„ żyta	—	—	6	15	—	—	5	52½	—			-
„ jęczmienia	—	—	5	—	—	—	4	15	—	—	—	—
„ owsa	—	—	2	45	—	—	2	30	—	—	2	22
„ grochu	—	—	9	—	—	—	8	30	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	-	—	8	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	48	-	—	—	40½	—	—	—	30
„ słomy	—	—	—	50	—	—	—	43½	—	—	—	37
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	1	45	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	27	—	30	-	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	2	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	2	45	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	27	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	48	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Wawrz. Cengler.* *Łuk. Szmorliński.* *Tom. Swięcicki.* — *Fran. Kabajski*

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.*

Z. Adjunkta *Siermontowski.*

Delegowani z urzędu:
Lorenz, porucznik z pułku Schönhals.
Inspektor R. M. *P. Palczewski.*

Gdańsk 6 września. Od ostatniego sprawozdania żadnéj w handlu zbożowym nie zanotowaliśmy zmiany. Świeża angielska pszenica dla gatunku i wagi po ostatnich cenach wolny znajdowała odbyt, na ziarno zagraniczne nawet przy zniżeniu nie było kupców.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu i groch	siemienia lnian.	rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	3,841	149	315				15,100
z zagr. „	8,297		11,460		1119	467	18,187

W Szkocyi gwałtowne deszcze przeszkadzały zbiorom, ale ostatnia poczta o lepszéj pogodzie przynosi wiadomość, a że targi powszechnie były słabe z dażnością ku zniżeniu, należy wnosić, że zboże w polu nic doznało materyalnéj szkody.

Na targach irlandskich również nie było ożywienia, a choroba ziemniaków zdaje się w skutkach być mniéj ważną jak z razu mniemano.

Amerykańskie listy i dzienniki, potwierdzają uprzednie doniesienia o wielkiéj obfitości zbiorów w Holandyi, Belgii żniwa są ku końcowi, a wypadek ich zadowalniający.

Targ gdański pod wpływem podobnych okoliczności nader był odrętwiały, i nowe zniżenie 10 guld. na łaszcie możemy zapisać. Za piękną bużną, 135 f. ważącą pszenicę, zapłacono tylko 410 guld., a kto chciał sprzedać musiał przyjąć ofiarowaną cenę przez kupca.

W biegu całego tygodnia sprzedano z wody pszenicy ł. 36, a ze spichrza 180. Żyta ł. 33. Na ten ostatni artykuł wielkie jest żądanie, i spekulanci ofiarują 24 guld. więcéj za wiosenną dostawę.

	Za łaszt wagi hol. od	do	płacono guld. pr. od	do	Korzec warsz. od zł.	gr.	do zł.	gr.
pszenicy świe.	128	131	367	395	27	20	29	22
„ ze spich.	133	135	390	420	29	10	31	17
żyta	121	123	270	272½	20	9	20	14

W upłynionym miesiącu Gdańsk wyeksportował łasztów pszenicy 5061, żyta 852, jęczmienia 206, owsa 42, grochu 58, siemienia lnianego 87.

Od otworzenia nawigacyi po 1 września, całkowity eksport wynosił łasztów pszenicy 27,711, żyta 3370, jęczmienia 1841, owsa 300, grochu 602, siemienia lnianego 269.

Na wodę pruską w ostatnim tygodniu weszło drzewa opałowego 88 sążni, 7636 belek sosnowych, 9 ł. małych belek dębowych 25 łaszt. bali.

Wysokość wody w Toruniu 4 stóp 10 cali.

Kursa zamian. Londyn 201¼. Amsterdam 102. Hamburg 45. Warszawa 95.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10 września.* Metaliki 5-proc. 93⅞. — Metaliki 4½-procent. 82 15/16. — Metaliki 4-proc. 73¾. — 4-proc. z 1850 r. 90½. — 2½-proc. 47½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 308⅛. 300. — Augsburg 119. — Londyn 11 39 kr. — Paryż 139½. — Akcye Bankowe 1248. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1515.

Kurs krakowski z dnia 10 września. Banknoty 92 — Pruski kurant 106¼. — Imperyały ros. 24 gr. 24. Ruble srebrne 100¾ — Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101⅔. — Listy zastaw. galic. z kup. dają — żądają 86. — Cwanc. stare 106¾ nowe 107⅙.

Kurs lwowski z d. 6 września. Dukat holen. 5 złr. 29 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 35 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 51½ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 9go września. — Metaliki 95. — Nowa pożyczka 84¼. — Akcye Banku wiedens. 1246. — Akcye Kolei żelazn. 152. — Agio od złota 23½, od srebra 18½.

Kurs wrocławski z dnia 9 września. Banknoty austryackie 86⅓. — Pols. bank. bilety 94 7/12. — Listy zast. Królest. Pols. nowe i dawne 95¼. — Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 83¾.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 16679. RADA MIASTA KRAKOWA. [222]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż na dniu 23 września r. b. o godzinie 10éj zrana w gmachu pod L. 125 w ulicy Kanonnéj w Wydziale Administracyi i Skarbu, odbywać się będzie licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo odbudowania poręczy przy drodze po nad Starą Wisłą do Grzegórzek prowadzącéj. — Licytacya rozpocznie się in minus od kwoty złr. 73 kr. 30 m. k. kosztorysem wykazanéj. — Chęć licytowania mający złożą na wadium złr. 7 kr. 30. — Bliższe warunki w godzinach kancelaryjnych w Wydziale Administracyi i Skarbu przejrzane być mogą.

Kraków dnia 4 września 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.* — Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 16996. RADA MIASTA KRAKOWA. [228]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 15 b. m. i r. o godzinie 10téj zrana w biórach Rady miasta Krakowa Wydziału Administracyi i Skarbu, odbywać się będzie publiczna głośna in plus licytacya na wypuszczenie w trzechletnią dzierżawę zbioru owocu kasztanowego z plantacyj miejskich. — Cena jednorocznego zbioru złr. cztery m. k. — Wadium, które jako kaucya aż do końca dzierżawy pozostanie złr. dwa m. k. — O innych warunkach w Radzie miejskiéj dowiedzieć się można.

Kraków dnia 4 września 1851 r.

Wice prezes *J. Paprocki.* — Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

Ner 980. SĘDZIA C. K. TRYBUNAŁU (650)

Komisarz upadłego handlu pod firmą Karola Zglinickiego.

Stósownie do art. 40. 44 księgi III Kodeksu Handlowego, wzywa wierzycieli upadłego handlu pod firmą Karola Zglinickiego w Krakowie, jakoto: pp. Tomasza Jasińskiego w Białéj, Deichesa w Krakowie, A. Münzbergsa w Wiedniu, M. L. Beidermana w Wiedniu, R. Lehrmana w Wiedniu, N. Winkelmana w Wiedniu, J. Löwy Pappenheima w Wiedniu, J. Martina w Wiedniu, Gustawa Haas & Comp. w Bernie, Marcusa Varoni w Wiedniu — aby w sali audyencyonalnéj c. k. Trybunału Iéj Instancyi miasta Krakowa w Wydziale Iszym w gmachu przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie pod L. 106 stojącym będącéj — w dniu 12 marca r. b. o godzinie 3éj po południu, osobiście, bądź przez pełnomocników przed podpisanym Sędzią c. k. Trybunału Iéj Instancyi miasta Krakowa, jako delegowanym komisarzem upadłości stawili się i potrójną listę dla wyboru potrzebnéj liczby syndyków tymczasowych podali.

Kraków dnia 12 lutego 1851 r.

[3] (podpisano) *Tadeusz Boguński.*

[208] OBWIESZCZENIE. (2-3)

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU

M. Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu wezwania reskryptem c. k. Trybunału z d. 24 lutego r. b. do Nru 953 wydanego, podaje do publicznéj wiadomości, iż plac opustoszały pod liczbą 117 przy ulicy Kirchhoff w mieście Żydowskiem, na południe położony, do niegdy Markusa Szestak byłego właściciela należący, na zachód z domem drewnianym l. 118 oznaczonym, star. Heiszel Katy, na północ z przechodem gdzie rynsztok do ścieków jest urządzony, na wschód z domem drewnianym Nr 116 Józefa Neubergera, Golde Rachel Romer i Abraama Liebeskind własnym, graniczący, 36 sążni □ obejmujący, w myśl uchwały sejmowéj z d. 15 grudnia 1818 r. zapadłéj przez licytacyą publiczną w Trybunale sprzedanym zostanie pod następującemi warunkami.

1. Cena szacunkowa pomienionego placu pustego według oszacowania przez w sztuce biegłych w summie 180 złp. ustanowiona, zniżona już raz na mocy reskryptu byłego senatu z d. 9 lutego 1844 do Nru 331 D. G. S. wydanego do ⅔ części to jest do złp. 120, od téj więc summy pierwsze wywołanie nastąpi. — Chęć przeto licytowania mający, złoży na vadium 1/10 część téj summy, tj. złp. 12.

2. Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki należytości skarbowe zapłaci, złoży w dni 10 po odbyciu licytacyi do depozytu sądowego dla zabezpieczenia summ skarbowych, instytutowych, a drugą połowę na skutek klasyfikacyi z procentem po 5/100 wypłaci, komu należeć będzie.

3. Niedopełniający powyższych warunków, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i stratę jego przedsięwziętą zostanie.

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina:
1. na dzień 5 listopada } 1851 r.
2. „ 3 grudnia }
3. „ 7 stycznia 1852 r.

Kraków d. 23 sierpnia 1851 r.

Librowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
10	2	27" 8"'. 182	+ 5° 7	2"' 87	zpłzac. średni	pochmurno		+ 7° 9	+ 5° 5
„	10	„ 7 374	+ 7 8	3 66	zpnzac. słaby	„	deszcz		
11	6	„ 7 197	+ 6 8	3 37	zpłzach. „	„	„		

W DRUKARNI CZASU.